

Andrzej Kempa

Programy redakcyjne i dążności polskiej prasy literackiej w I ćwierczwieczu XIX wieku

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 27, 147-164

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ KEMPA

PROGRAMY REDAKCYJNE I DAŻNOŚCI POLSKIEJ PRASY LITERACKIEJ W I ĆWIERĆWIECZU XIX WIEKU

Burzliwy okres napoleońskich wojen i krótkotrwałego istnienia Księstwa Warszawskiego przetrwały w Warszawie tylko dwa pisma codzienne: „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Korespondenta Warszawskiego”. Obydwie gazety ultralojalne, posłuszne każdemu rządowi, przedstawiały czytelnikowi wiadomości, czerpane bezkrytycznie z prasy zachodnioeuropejskiej, głównie francuskiej i niemieckiej. Brak komentarzy redakcyjnych, sucha treść rozporządzeń najwyższych władz krajowych i bezbarwne ogłoszenia administracyjno-prawne, oto cechy zewnętrzne tych periodyków. Taki schemat gazety nie mógł odpowiadać gustom czytelników. Ilość prenumeratorów malała zastraszająco, pismom groziła katastrofa. W wyniku względnych swobód obywatelskich i gwarancji podstawowych norm państwowości polskiej pod berłem Aleksandra I przez Kongres Wiedeński zaczyna odżywać czasopiśmiennictwo warszawskie.

Nowo powstające czasopisma nie istniały długo, wiele z nich przetrwało zaledwie kilka tygodni ustępując miejsca na literackim Parnasie innym, nie zawsze doskonałym próbom edytorskim. Tym niemniej wszakże redaktorzy i wydawcy mieli ambicję przewodzenia społeczności czytającej, krzewienia dobrego smaku i propagowania określonej ideologii. Niemal każde pismo przedstawiało więc projekt periodyku, dołączany zwykle do gazety codziennej lub rozpowszechniany za pośrednictwem księgarni. Często program określający zadania i cele czasopisma umieszczany był na początku pierwszego numeru, w którym redaktor-wydawca wypowiadał się na temat roli czasopiśmiennictwa w życiu i kulturze narodu.

W tym samym czasie zaczęła powstawać w Polsce prasa fachowa, specjalistyczna, co wiąże się z ogólnym postępem nauk rolniczych, technicznych i medycznych z jednej strony, z drugiej

zaś ze wzrostem znaczenia burżuazji, inteligencji naukowo-technicznej i sfer urzędniczych. W tej sytuacji nie wystarczał już przestarzały model czasopisma osiemnastowiecznego — „magazyn wszelkich sciencyj pełen”. Były wprawdzie już w poprzednim stuleciu periodyki specjalistyczne, głównie treści ekonomicznej i medycznej, ale nie odegrały większej roli wobec bierności intelektualnej potencjalnych czytelników, którzy kończąc studia wyższe na uczelniach zagranicznych woleli korzystać z prasy fachowej w językach obcych. W czasopiśmiennictwie literackim również zwrócono uwagę na konieczność zainteresowania tych grup społecznych, które dotąd znajdowały się na uboczu w stosunku do piśmiennictwa narodowego. W pierwszym ćwierćwieczu XIX wieku światlejsi dziennikarze i przedsiębiorczy księgarze pomyśleli o zainteresowaniu kobiet polskich literaturą i językiem ojczystym. Pojawiły się wówczas różne „Pamiętniki” i „Noworoczniki”, poświęcone lekkiej i niefrasobliwej lekturze, wzorowane na eleganckich niemieckich „Taschenbuchach”, które święciły właśnie tryumfy powodzenia.

Innym typem czasopisma literackiego miała być „Gazeta Literacka” — periodyk poświęcony wyłącznie krytyce literackiej i naukowej oraz doniesieniom o postępie sztuk i nauk w obcych, szczególnie ościennych krajach. Pierwowzorem tego pisma była jenajska „Allgemeine Literaturzeitung” oraz wydawana przez Kontryma i Grodka „Gazeta Literacka Wileńska”. Rozrywce i czystej literaturze hołdowały niektóre czasopisma, redagowane przez literatów z ulicy Gęsiej — Kicińskiego i Morawskiego. Obok tych czasopism istniały jednakże oraz cieszyły się poważaniem i dużą popularnością pisma, które nie zrezygnowały z dawnych tradycji czasopisma uczonego, przybierając charakter magazynu sztuk i nauk. Do takich należały „Pamiętnik Warszawski”, „Dziennik Wileński” i „Pamiętnik Lwowski”, choć profil ich był zdecydowanie jeśli już nie wyłącznie literacki to przynajmniej humanistyczny, bo humanistyka zajmuje w nich ponad 70% ogólnej treści.

Równocześnie z rozwojem prasy rozpoczęła się dyskusja nad jej znaczeniem i rolą w życiu narodu, nad zadaniami czasopisma wobec aktualnych problemów społecznych i kulturalnych¹. Najważniejszy głos w tej sprawie zabrał Kazimierz Brodziński na kartach „Pamiętnika Warszawskiego”. Obszerny fragment *Myśli*

¹ J. Łojek, *Poglądy na rolę prasy w pierwszych latach Królestwa Kongresowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1962, s. 70; H. Tadeusiewicz, *Poglądy na rolę prasy w latach 1815—1830*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN”, R. XXIV, nr 3.

o *dążności polskiej literatury* poświęcony jest właśnie piśmopismu periodycznym. Głos to jest ważny, bo świadczy o doskonałym na owe czasy rozumieniu roli prasy w kształtowaniu opinii publicznej i znaczenia piśm w upowszechnianiu nowych poglądów literackich i naukowych. Podporządkowanie profilu czasopisma wymogom narodowości, troska o poprawność języka winny cechować redaktorów piśm periodycznych. „Umiarowanie, łatwość i dobry kust” — oto cechy szczególne poprawnego pod względem formalnym czasopisma. Brodziński piszą:

Mnóstwo piśm periodycznych zniknęło i zniknie w niepamięci, ale ich zasługa żyje i żyć będzie, że przez nie dosięgło światło każdej niemal klasy mieszkańców, że są niejako ogniem Westalek, który ciągle się żarzy [...] Wszystko co do pomyślności i chwały narodu się ściąga, interesuje w nich, jeżeli nie jak czytelników (temu lub owemu przedmiotowi się poświęcających), to jako obywateli troskliwych o dobro narodu. Im więcej krajowego interesu mieć będą, tym więcej znajdują czytelników [...] Niech dziennik będzie dziennikiem obywatelstwa, w całym znaczeniu tego wyrazu [...] Nie dla Warszawy, Wilna lub Lwowa, ale dla Polski piśma wychodzą².

Celem czasopisma winno być „dążenie do godności narodowej, hodowanie obyczajów i charakteru i wspólnej siły moralnej dążącej do światła”³. Czasopismo może liczyć na poparcie czytelników, jeśli nie zawiedzie pokładanego w nim kredytu zaufania.

Brodziński sugerował, że realizacja tych postulatów może zostać spełniona przez zamieszczanie na łamach piśm literackich materiałów z zakresu religii, literatury, filozofii, nauk ścisłych, prawodawstwa, ekonomii politycznej, czyli przedmiotów, które najbardziej interesowały wówczas ogół czytającej publiczności. Szczególną rolę w czasopiśmie przyznawał autor *Myśli o dążeniu polskiej literatury* krytyce, z tym zastrzeżeniem, że krytyk przekazuje czytelnikom tylko swoje, wprowadzając zbliżone do obiektywizmu, ale przecież własne zdanie, prawdziwa zaś ocena dzieła należy do ogółu czytających. Podobnie zadania krytyki i stanowisko recenzenta rozumieli Antoni Lesznowski i Stanisław Kostka Potocki, który krytyce poświęcił obszerny rozdział swojego dzieła *O wymowie i stylu*⁴.

Wzajemna wymiana poglądów może być, zdaniem Brodzińskiego, prowadzona na łamach czasopism polemicznie, gwałtownie nawet, ale nie powinna naruszać zasad obyczajności, dobrego

² K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, Wrocław 1964, t. 1, s. 110—111.

³ Tamże, s. 111.

⁴ S. Potocki, *O wymowie i stylu*, Warszawa 1815, t. 4, s. 540—571.

smaku oraz nie wolno jej wnosić akcentów paszkwilu, narażających na szwank dobre imię strony atakowanej. W związku z tym polemisci nie powinni się konspirować wstępując w szranki otwartej krytyki, bo „w tajemnej recenzji nie jest pisarz radcą i sędzią, ale obmówcą bojącym się odwetu. Nie staje z innymi zbrojny przed twierdzą prawdy, ale z ukrycia rzuca pociski na spółtowarzyszów”⁵. Brodziński najtrafniej chyba stwierdził, że czasopisma „powinny przemawiać głosem opinii narodu, żywić i kierować dobrą a złą wytępiac. Do nich należy ta władza policyjna, literacka, ażeby zapobiegały bądź obcym, bądź własnym szkodliwym wpływom, nie tylko na gust, ale i na charakter, obyczajność, godność i korzyść narodu”⁶.

Rok 1818 zapisał się w dziejach czasopiśmiennictwa warszawskiego wzrostem ilości czasopism periodycznych. Był to rok, w którym po chwilowym rozluźnieniu więzów cenzury miały nastąpić poważne ograniczenia wolności druku. Sprawa wolności druku była roztrząsana równocześnie w kilku krajach Zachodu. Nowo powstające czasopisma stołeczne skrzętnie notowały z prasy obcej wszelkie istotne w tej sprawie szczegóły, opatrując je czasem krótkim dwuznacznym komentarzem redakcyjnym, aby nie narazić się władzom krajowym. Dogodny moment wykorzystał młody Bruno Kiciński przystępując do organizowania swoich czasopism. Od samego początku kariery dziennikarskiej zajmował nieprzejednane stanowisko wobec starej prasy warszawskiej. Szczególną niechęcią darzył „Gazetę Warszawską” określając ją i jej redaktora niewybrednymi epitetami w rodzaju: „szanowny konfrater gazety Warszawskiej”, „szanowna babko wszystkich pism periodycznych, Gazeto Warszawska”, „świętobliwa ta staruszka (Gazeta Warszawska), troskliwa o swych prenumeratorów” itp. Młody redaktor zarzucał warszawskim pismom codziennym skostnienie, partykularyzm i nudę, nie miał szacunku nawet dla poważnego „Pamiętnika Warszawskiego”.

Pierwszy frontalny atak na pozycje „Gazety Warszawskiej” i „Pamiętnika Warszawskiego” skierowany został 3 stycznia 1818 r. przez zespół redakcyjny „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”. W artykule programowym czasopisma Kiciński oddał się ironicznie pod opiekę „Gazety Warszawskiej”:

Uciekam się więc pod waszą protekcję, starsi bracia moi, szczególnie pod twoją, szanowna babko wszystkich pism periodycznych, Gazeto Warszawska! [...] Niech sarka zawiść, że nieodstępne wieku

⁵ Brodziński, *op. cit.*, s. 111.

⁶ Tamże, s. 111.

przywary i ciebie zaraziły, że zamiast nowin starodawne przetapiasz dzieje, że się kochasz w dykteryjkach i anegdotach, niech upatrują w tym śmieszność, że zbrzydźwiwszy sobie stan wdowy, połączyłaś się z Pustelnikiem, którego plantacja nadsekwańskich kwiatów, po prostu w grunt nasz wsadzonych, nie najlepiej się przyjęła. [...] O wy, co wszystko od razu doskonałym mieć chcecie, odczytajcie dewizę jednego z naszych pism periodycznych: „Nigdy ten nic nie robi, kto się zawsze boi źle zrobić”. I pod twoją możliwą opiekę udaję się, Pamiętniku Warszawski. Ty, któremu zarzucają, że przy terażniejszej naukowej temperaturze, często zapadasz na chorobę czczości, pozwól im gdyrać, ja się wszędzie ujmę za tobą (w podobnym razie podobną pomoc zastrzegając sobie)⁷.

Młodzieńcza pewność siebie redaktorów z ulicy Gęsiej, ostra, zbyt surowa może krytyka najpoważniejszych wówczas periodyków warszawskich, impertynencje prawione *ex cathedra* poważnym w świecie kulturalnym redaktorom Lesznowskiemu i Bentkowskiemu — musiały wywołać oddźwięk w dyskusjach salonowych i kawiarnianych. Nastrój polemicznych wystąpień prasowych Kicińskiego zachęcił do wypowiedzi publicznych i prywatnych. Zarzucanie Lesznowskiemu bigoterii a prasie warszawskiej zaściankowości musiało doprowadzić do kontrakcji zaatakowanych. Tymczasem jeszcze najbardziej dotknięty redaktor „Gazety Warszawskiej” Lesznowski zachował wobec zarzutów wzdurliwie milczenie, w roli mentora zaś wystąpił znany działacz społeczny Stanisław Kostka Potocki. 18 stycznia 1818 r., to jest w dwa zaledwie tygodnie po ukazaniu się pierwszego numeru „Tygodnika”, Potocki wystosował prywatny list do Brunona Kicińskiego pełen wskazówek i rad udzielonych młodemu redaktorowi. Nie podoba się Potockiemu naśladowanie Akademii Smorgońskiej, zawarte w *Wyroku stanowiącym Szkołę Główną Intryg*, gani nadużywanie słów pochodzenia obcego, które można zastąpić słowami swojskimi, ale ogólny ton wypowiedzi jest raczej przyjazny i połączliwy⁸.

Redaktor „Gazety Warszawskiej”, zaczepiony przez Kicińskiego w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, w uwagach swoich o zadaniach czasopiśmiennictwa krajowego na plan pierwszy wysunął sprawę wieku redaktorów i ich przygotowania do tak trudnego obowiązku. Lesznowski powiada więc, że wydawcy periodyków powinni być znani „powszechnie jako ludzie dobrze wychowani i bezstronni, mający wiek dojrzały, doświadczenie, po-

⁷ Odezwa „Tygodnika” do swoich starszych braci, innych pism periodycznych, „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 1818, nr 1, s. 3—5.

⁸ X. Prawdomowski, *List do Redaktora „Tygodnika”* (z dnia 14 stycznia 1818), rkps AGAD, Archiwum prywatne Potockich, sygn. 243, s. 217—218.

trzebne wiadomości, światło, zimną rozważę i zdrowy rozsądek”⁹. Często wyśmiewany przez swych młodocianych adherentów, Lesznowski, skądinąd człowiek poczciwy i dobrze sprawie czasopiśmiennictwa naszego zasłużony, nie śmiał nawet bezpośrednio odpowiadać na zaczepki literatów z ulicy Gęsiej, zresztą zmarł wkrótce (23 sierpnia 1820 r.)¹⁰. Nie zawsze smaczne, dotkliwe przycinki sprawiły, że Lesznowski odmawiał młodemu nie tylko talentu, ale wręcz prawa do reprezentowania opinii publicznej i kierowania czasopiśmiem. Z goryczą wspominał o własnych doznaniach dodając: „Brzydzą się owymi szpetną zazdrością tchnącymi ludźmi, którzy z upodobaniem rozlewają żółć na wszystkie nowe tory dowcipu i dla których życie tym jest miłsze, im złośliwsiymi być mogą. Podobni ludzie nie są krytykami i zasługują na wzgardę publiczną”¹¹. Gorzej, że tenże Lesznowski posunął się w swej ocenie działalności publicystycznej młodych i osobistej niechęci do Kicińskiego aż do delatorstwa pisząc: „Nigdy w kraju naszym nie wychodziło tyle pism tak z tego względu naganych, jak od czasu zjawienia się «Tygodnika Polskiego», «Gazety Codziennej», «Kroniki» i «Orła Białego». Z tych «Gazeta Codzienna» i «Kronika» dla wiadomych przyczyn ustały, «Tygodnik» ledwo żyje, jak zaś długo «Orzeł Biały» bujać będzie, czas okaże”¹².

Konstanty Majeranowski przypisywał powodzenie czasopisma ciekawej treści, dostosowanej do upodobań czytelników zakładając, że gdy redakcja uzyska aprobatę swego programu wśród większości czytelników czasopisma, wówczas jego byt można uznać za zapewniony¹³. Stwierdzenie to, aczkolwiek w odniesieniu do strony materialnej istnienia czasopisma słuszne, wulgaryzowało jego koncepcję jako środka oddziaływania na społeczeństwo. Jeśli czasopismo uzależnia całkowicie swe istnienie od opinii publicznej, nie można wtedy mówić, że kształtuje ono tę opinię, jest natomiast powolne wszelkim oportunistycznym i konformistycznym tendencjom w społeczeństwie. Praktyka redakcyjna i historia prasy tego okresu przynosi zresztą dowody, że większość czasopism podporządkowana była koteriom i grupom o róż-

⁹ Redaktor „Gazety Warszawskiej”, *Myśli o krytyce*, „Gazeta Warszawska”, 1818, nr 6, s. 142.

¹⁰ Zob. nekrolog pióra J. B. w „Gazecie Warszawskiej”, 1820, nr 108, s. 1804.

¹¹ „Gazeta Warszawska”, 1818, nr 6, s. 142.

¹² A. Lesznowski, *Odwołanie się do światłej i bezstronnej publiczności*, „Gazeta Warszawska”, 1820, nr 13, s. 313.

¹³ „Pszczółka Krakowska”, 1820, t. 3, s. 206—208.

nym zabarwieniu politycznym i ideologicznym, stąd potem mowa o konserwatyźmie, ugodowości czy postępie prasy polskiej.

Na początku XIX stulecia o ideologii czasopisma nie było mowy, miernikiem jego postępu miała być narodowość i liberalizm, troska o język ojczysty, poszanowanie tradycji i krzewienie dobrego smaku — za mało, aby można orzec przynależność czasopisma do określonej orientacji politycznej. Zresztą epoka nie nastroczała żadnych tymczasem potrzeb w zakresie ideologii. Skompromitowany bonapartyzm przestał fascynować przeważającą większość społeczeństwa, liberalizm cara rokował najlepsze nadzieje na przyszłość. Młodzi publicyści spod znaku „Orła Białego” poglądów politycznych chyba jeszcze nie mieli, chociaż przenosili na grunt polski idee głoszone we Francji przez Beniamina Constant i bronili konstytucjonalizmu. Dyskusja na temat praw konstytucyjnych rozgorzeć miała dopiero w 1818 r., by zakończyć się nagle wobec wzmożonych presji cenzury. Dopiero od roku 1825 mówić można o upolitycznieniu młodzieży literackiej i o określonej ideologii prasy polskiej. Tymczasem w momencie gdy czasopisma powstają, najważniejszym problemem jest zadanie, jakie stoi przed prasą polską. „Pustelnik z zamku królowej Bony” (A. T. Chłędowski?) zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaka spada na wydawców i redaktorów czasopism literackich: „Osoby wydawające pisma periodyczne i literackie biorą na siebie ważny i trudny obowiązek oświecania i nauczania publiczności, która często lepiej od nich umie sądzić o tym, o czym oni wyrokuje”¹⁴. Wskazuje też na konieczność tworzenia ścisłych zespołów redakcyjnych, w których poważni specjaliści winni zajmować stanowiska redaktorów określonych działów czasopisma: „Nie podobna, aby jeden człowiek jakkolwiek byłby wielkim w naukach, mógł pisać dziennik powszechny poświęcony wszystkim naukom i sztukom pięknym, potworzone na to towarzystwa z osób w każdym szczególnym przedmiocie biegłych znoszą te trudności. Z drugiej strony niełatwo jest znaleźć pracujących w różnych przedmiotach, ale też nie jest rzeczą konieczną, aby każdy numer dziennika wszystkie naukowe materie obejmował. W miarę przybywania ich do redakcji i w miarę ich dobroci, powinny być udzielane publiczności”¹⁵.

Prosty stąd nasuwa się wniosek, że już na początku XIX stulecia budził uzasadnione wątpliwości polihistorizm osiemnastowiecznych redaktorów czasopism, który dopuszczał na łamy prasy materiały błahe lub wręcz bałamutne. Istnienie ścisłego zespołu

¹⁴ „Gazeta Literacka”, 1821, s. 114.

¹⁵ Tamże, s. 115.

redakcyjnego złożonego z osób, z racji swego zawodu lub wykształcenia powołanych do kwalifikacji materiałów nadesłanych do druku, stawało się potrzebą chwili. Nieśmiało wyrażona sugestia organizowania czasopism o treści możliwie jednorodnej była przedwczesna o tyle, że społeczność czytająca przyzwyczaiła się do rozpowszechnionego typu czasopisma-magazynu, mogącego wzbudzić zainteresowanie szerszego grona odbiorców. Utylitaryzm poczynań ówczesnych redaktorów i wydawców prasy dyktowany był względami czysto praktycznymi wobec braku zainteresowania dla literatury ojczystej w kręgu elity kulturalnej kraju.

Podobnie na stronę organizacyjną redakcji czasopisma zapatrywał się autor czy autorzy *Uwag z okoliczności projektu zaprowadzenia pisma periodycznego w Warszawie...*, z tym wszakże zastrzeżeniem, że czasopismo powinno stanowić własność księgarza-wydawcy, który wyszukawszy redaktora naczelnego zleca mu organizację prasy redakcyjnej. Memoriał stwierdza, że utrzymanie czasopisma przez jednostkę czy zespół ludzi, pozbawionych trwałych rezerw finansowych i oparcia o instytucję wydawniczą, nie rokuje czasopismu dłuższej egzystencji. Brak gotówki, możliwość zniechęcenia do pracy organizatorów periodyku, wreszcie wypadki losowe mają ogromny wpływ na normalny tok pracy redakcyjnej. Motorem poczynań księgarza-wydawcy będzie natomiast chęć zysku, który jest możliwy przy szybkim i sprawnym kolportażu we wszystkich zakątkach kraju¹⁶.

Brak oparcia o księgarnię wydawniczą oraz brak kolegalności w redagowaniu czasopisma, a prócz tego zupełna izolacja od aktualnych potrzeb społeczeństwa, musiały doprowadzać do katastrofy czasopism. Jaskrawym tego przykładem jest przedsięwzięcie prasowe Konstantego Szteka, byłego audytora kursów Instytutu Grasham w Londynie, który po swym powrocie z Anglii powziął zamysł wydawania własnym sumptem czasopisma periodycznego zapoznającego Polaków z życiem społecznym i kulturalnym Francji i Anglii. Zgromadzone w ciągu kilkuletnich podróży materiały i notaty pozwalały Sztekowi na wypełnienie całych numerów płodami własnego pióra, w tłumaczeniu i oryginale. Reklama przedsięwzięcia przeprowadzona została nader atrakcyjnie, czasopisma warszawskie doniosły kilkakrotnie o zamiarze byłego peregrynanta, wreszcie sam Sztek ogłosił prospekt periodyku, którego seria pierwsza nosić miała tytuł „Angloman czyli Pustelnik londyński z Pikadilly”, seria druga zaś „Frankobin czyli Pustelnik paryski z Pól Elizejskich”. Miał to być rodzaj periodyku, któ-

¹⁶ A. Kempa, *U kolebki „Pamiętnika Warszawskiego”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1965, t. 4, z. 1, s. 23–24.

ry zakładał zakończenie się po wyczerpaniu teki redakcyjnej, innymi słowy stał na pograniczu czasopisma i wydawnictwa seryjnego¹⁷.

Z podobną inicjatywą wystąpił nieco wcześniej Bruno Kiciński 29 września 1820 r. ogłaszając prenumeratę na nowe pismo periodyczne „Biblioteka romansów, powieści, podróży, poematów itd.”, którego pięciotomowy cykl miał kosztować w prenumeracie 25 zł, na prowincji zaś 27 zł. Nie zrealizowany zamiar wydawniczy Kicińskiego jest o tyle ciekawy, że w planie redakcyjnym miały się znaleźć przekłady najlepszych utworów Byrona, więc *Korsarz*, *Oblężenie Koryntu*, *Mazepa*, *Upiór*, *Paryżyna* i *Giaur*. Przekłady te miały wypełnić dwa pierwsze tomy wydawnictwa; trzeci, czwarty i piąty mieścić miały popularne wówczas romanse Augusta Lafontaine’a, drugorzędnego pisarza niemieckiego. Autorzy prospektu uzupełnili wiadomość informacją, że „gdyby w tym czasie wyszedł na widok publiczny w Anglii, Francji lub Niemczech romans jaki nowy, godny przekładu, zmienilibyśmy porządek”. Zamiar ten, dla recepcji literatury obcej w Polsce szczególnie ważny, nie został nigdy urzeczywistniony¹⁸.

Wracając jednak do Szteka wypadnie zaznaczyć, że czasopismo ukazało się pod nieco zmienionym tytułem „Pustelnik londyński z ulicy Pikadilli. Pamiętnik zwyczajom, obyczajom, polityce, literaturze, teatrom narodu angielskiego poświęcony, z dołączeniem «Pszczółki Europejskiej», pisma zawierającego wszelkie wiadomości zagraniczne, szczególniejsze tyczące się literatury”. Angliom londyński czyli Pustelnik z ulicy Pikadilli, to zadośćuczynienie modzie ówczesnej w literaturze periodycznej. Każde czasopismo miało swego Pustelnika, bystrego postrzegacza życia społecznego i kpiarza, który rodowód swój wywodził od bohatera felietonów satyrycznych w pismach francuskich, noszącego imię Ermite de Chausses d’Antin. Namnożyło się w ówczesnej prasie polskiej owych Pustelników i Eremitów co niemiara, choć czasem nosili i inne imiona np. „Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia” („Gazeta Warszawska”), „Człowiek towarzyski z Senatorskiej ulicy” („Gazeta Korespondenta”), „Świstek krytyczny” („Pamiętnik Warszawski”), „Świstek filozoficzny” („Pszczółka Krakowska”), „Wojciech z Prokocimia” („Gazeta Literacka”), „Pustelnik z zamku królowej Bony” („Gazeta Literacka”), „Albunea Samotnica” („Bronisława czyli Pamiętnik Polek”).

¹⁷ Zob. „Gazeta Literacka”, 1822, nr 29, s. 95. Dwustronny prospekt czasopisma w posiadaniu autora.

¹⁸ „Gazeta Warszawska”, 1820, nr 128 dod.; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków 1961, s. 288.

„Pustelnik Londyński z ulicy Pikadilli”, czasopismo, według prospektu, „całkiem w guście modnym anglo-francuskim pisane, łączyć będzie z pięknnością papieru, druku i rycin, wybór ciekawych, zabawnych i oryginalnych materii. Czytelnik lub czytelniczka odprawi podróż do Paryża i Londynu bez kosztów i trudów, dowie się o wszystkim czego tylko baczne oko redaktora w przeciągu kilkoletnim pobytu w tych dwóch sławnych stolicach Europy dostrzec mogło w zwyczajach, obyczajach, stanie literatury, teatrów etc. Nie mamy jeszcze podobnego pisma w naszym języku”¹⁹.

Pomimo tak sugestywnych obietnic pismo nie spodobało się czytelnikom, z których jeden, jakiś J. K., obywatel województwa mazowieckiego, wręcz oświadczył, że „się więcej spodziewał znaleźć niż w jego piśmie znalazł”. W sązniej reprimendzie zarzuca onże J. K. Sztekowi, „że się w jego piśmie nigdy tytuł z rzeczą nie zgadza, dlaczego tyle błędów przeciwko czystości języka na każdej stronicy znajdujemy, dlaczego tak mało, że grzecznie powiem, widać związku między myślami, dlaczego pan stare dzieje chcesz nam za nowe przedawać, dlaczego pewien dziennikarz, jak pan mówisz, zazdrością i zawiścią powodowany, nie chciał pana do kraju literackiego wpuścić i radzi kordon obserwacyjny literacki rozciągnąć, aby się podobnych pisarzy więcej nie wciskało, dlaczego, dlaczego, ale dość na tym, wolę to zostawić «Pszczółce Krakowskiej», która żądało polskie, żądało cudzoziemczynią ani zarozumiałością nie zarażone, dawszy raz uczuć «Pszczółce Europejskiej», nie przestanie pewnie na tym, ale wszystkich Anglo-manów, Frankobinów etc., póty karcieć będzie, dopóki albo rozsądnymi polskimi pisarzami nie zostaną, albo pisanie nie zaniechają”²⁰. Po miesiącu włączył się do dyskusji inny obywatel województwa mazowieckiego, podpisany kryptonimem P. L., który stanął w obronie nieszczęsnego Szteka, ale fakt pozostał faktem, że pismo nie uzyskało większej popularności, upadając po kilku zaledwie numerach²¹. Przerwane w połowie cyklu wydawniczego nie odrodziło się już w postaci „Frankobina czyli Pustelnika paryskiego z Pól Elizejskich”. Sprawdziła się na tym przykładzie współczesna fraszka Jana Nepomucena Kamińskiego *Ostatnie westchnienie wczesnie zmarłego dziennika*:

Od kolebki do grobu nader ciasny przedział,
W zarodzie mego życia zaród śmierci siedział,

¹⁹ Według prospektu czasopisma (druk ulotny w posiadaniu autora).

²⁰ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1822, nr 189, s. 2105.

²¹ Tamże, nr 205, s. 2263—2264.

Jak owa bańka z mydła, którą żak nadyma,
Podleciałem na chwilę — pękłem, już mię nie ma²².

Przyjrząc się należy jak wyglądała w ówczesnej praktyce redakcyjnej realizacja postulatów czasopisma narodowego, co składało się na treść poszczególnych typów prasy literackiej. Jak wiadomo Brodziński wskazywał na potrzebę ogłaszania materiałów traktujących o religii, literaturze, filozofii, naukach ścisłych, prawodawstwie i ekonomii politycznej. Oczywiście krytyk rozumiał pod pojęciem „literatura” zarówno literaturę nadobną — prozę i poezję — jak również naukę o literaturze i krytykę literacką.

„Pamiętnik Krzemieniecki” miał mieć charakter czasopisma powszechnego (*Allgemeine, Universel*), poświęconego wszystkim naukom i sztukom wyzwolonym, poprzez stosowny dobór materiałów prasowych miał uczyć i bawić zarazem. Na plan pierwszy wysunięto w programie rozbudowę działu historii, filozofii praktycznej i literatury pięknej oraz działu nauk moralnych, wiadomości o podróżach, kunsztach i wynalazkach. Duże znaczenie przydawali autorzy programu krytyce, która miała być integralną częścią składową każdego numeru czasopisma: „Panów dziennikarzy ważnym jest obowiązkiem — powiada autor relacjonujący projekt literatów krzemienieckich — aby każde wychodzące pismo umieli sprawiedliwie i rozumnie ocenić, strzegąc się wszelkiego stronnictwa lub jakiegobądź interesu. Podobne recenzje dzieł wiele poprawiają i czytających i piszących, tych uczą do niczego się nie brać lekkomyślnie, wyważać swoje zdania, korzystać z dzieł wzorowych, tamtych wiodą do nabycia zdrowego sądu, sprawiedliwego ocenienia płodów piśmienniczych i nabrania poprawnego smaku”²³. Do ważnych zadań „Pamiętnika Krzemienieckiego” należeć miała dążność do wykorzenia cudzoziemczyzny rozplenionej szczególnie na południowo-wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej, więc znów wybija się postulat walki o narodowość, bo „młodzi wychowani po polsku dobrymi będą Polakami”²⁴.

„Gazeta Literacka” stanowiła nieco odmienny typ czasopisma literackiego, bo wzorowana na niemieckiej „Allgemeine Literaturzeitung” poświęciła się wyłącznie krytyce literackiej i naukowej. „Wiadomości naukowe z różnych krajów, rozbiór wychodzących dzieł u nas i za granicą, opisy wzrastających instytutów, wzmian-

²² „Rozmaitości” [lwowskie], 1822, nr 32, s. 127.

²³ Pustelnik z zamku królowej Bony, *Rzut oka na pisma periodyczne i o ich potrzebie na Wołyniu*, „Gazeta Literacka”, 1821, s. 115—116.

²⁴ Tamże, s. 123.

ka o życiu Polaków wsławionych naukami, doniesienia o przedsięwzięciach literackich, te były przedmioty, które nas dotąd zatrudniały i tymi ciągle chcielibyśmy nasze karty zapęłniać” — oto świadectwo częściowej realizacji szeroko pojmowanego programu czasopisma²⁵. Pismo niesłychanie ambitne, rejestrujące i oceniające wszystkie nowinki literackie polskie i zagraniczne, redagował Adam Tomasz Chłędowski, sekretarz Dyrekcji Dróg i Mostów, były wydawca „Pamiętnika Lwowskiego”, stałymi zaś współpracownikami byli początkowo Jan Tarnowski, Franciszek Salezy Dmochowski, Bruno Kiciński i Ludwik Osiński. Do grona organizatorów doszli później w charakterze stałych konsultantów i autorów recenzji głośni uczeni i członkowie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz literaci stołeczni: Franciszek Armiński, Damazy Dzierożyński, Franciszek Dybek, Józef Elsner, Ignacy Humnicki, Feliks Jarocki, Adam Kitajewski, Józef Korzeniowski, Jan Kruszyński, Adrian Krzyżanowski, Samuel Bogumił Linde, Dominik Lisiecki, Ludwik Osiński, Jan Piwarski, Wawrzyniec Surowiecki, Wincenty Szczucki, Klemens Urmowski, Gerard Witowski i Amadeusz Wolff. O udział w redakcji podejrzewano między innymi Brodzińskiego, który nawet formalnie zdementował krążące o nim pogłoski stwierdzając: „Ponieważ mię dochodzą wiadomości przekonywające, iż jest wielu osób mniemaniem, jakobym był redaktorem «Gazety Literackiej», która w Warszawie wychodzić zaczęła, mam zaszczyt oświadczyć, iż do redakcji pomienionego pisma wcale nie należę. — Warszawa, dnia 4 stycznia 1821 r. Kazimierz Brodziński”²⁶.

Jan Kucharzewski wspominając o „Gazecie Literackiej” powiada, że upadła dla braku abonentów²⁷, Witold Giełżyński stwierdza słusznie, że w pewnym momencie zabrakło współpracowników i mimo powodzenia pisma, musiano zrezygnować z jego kontynuacji w latach następnych²⁸. Faktem jest, że zawiodły kalkulacje ekonomiczne i możliwość kolportażu pisma poza granicami Królestwa. Filomaci wileńscy byli bardzo zainteresowani treścią „Gazety” i jej losami. Malewski pisze do Mickiewicza: „Co też jest w «Gazecie Literackiej»? My tu jej nigdzie nie mamy”²⁹.

²⁵ „Rozmaitości” [lwowskie], 1822, nr 18, s. 72.

²⁶ „Gazeta Warszawska”, 1821, nr 3, s. 32.

²⁷ J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. (Zarys bibliograficzno-historyczny)*, Warszawa 1911, s. 23—24.

²⁸ W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 177—180.

²⁹ *Archiwum Filomatów, Część 1: Korespondencja 1815—1823. Wydał Jan Czubek*, t. 3, Kraków 1913, s. 123.

W następnym liście: „O «Gazecie Literackiej» ani słowa, a przecie tak potrzebujemy! Może być jeden numer przysłał na pokazanie”³⁰. I do Pietraszkiewicza: „Kto wydaje «Gazetę Literacką»? Pietraszkiewicz donosi z Warszawy: „«Gazetę Literacką» wziął pielegnować nieszczęśliwy, choć dobrych zamiarów pełen, wydawca «Pszczoly Lwowskiej», Chłędowski. Witowski czynnie także do tego się przykłada”³¹.

Celem „Pamiętnika Galicyjskiego” było pielegnowanie regionalnych tradycji podolsko-ukraińskich za pośrednictwem artykułów dotyczących historii, literatury, historii naturalnej, rozmaitych wiadomości i korespondencji z Wiednia, Warszawy i Wilna, materiałów o tematyce narodowej. W dziale historii Ferdynand Chotomski i Eugeniusz Brocki zamieszczali rozprawy o dziejach ojczystych, opisy statystyczne prowincji galicyjskich oraz biografie znakomych Polaków, szczególnie kresowiaków. Dział literacki wypełniały „wiadomości o literaturze narodów słowiańskich, wyborowe poezje, powieści z przedmiotów narodowych, doniesienia i krótkie rozbiory nowych dzieł wyszłych tak w Galicji, jak i w innych krajach”³². Do przedmiotów z zakresu historii naturalnej należały „rozprawy o rolnictwie, tej najpierwszej podstawie pomyślności krajowej, wiadomości pożyteczne w gospodarstwie wiejskim, technologia, doniesienia o nowych odkryciach i wynalazkach, nareszcie ciekawe przedmioty z chemii, fizyki i botaniki”³³.

I to czasopismo powszechne nie przetrwało długo. 17 stycznia 1822 r. w korespondencji ze Lwowa nieznanemu autorowi wyraził obawę, że pismo przestanie się ukazywać z powodu braku abonentów, którzy mogliby zapewnić środki materialne na dalsze wydawanie periodyku w drukarni Wilda. Ostrożny księgarz uznał za warunek konieczny dla dalszej kontynuacji periodyku pozytywny wynik rozpisanej subskrypcji, bez czego obawiał się angażowania w niepewne ekonomicznie przedsięwzięcie. Lwowski korespondent w zakończeniu listu dodał: „Jeżeli upadnie [„Pamiętnik Galicyjski” — A. K.], będzie to dla nas zawsze bolesną stratą, której skutków obawiać się należy”³⁴. Czasopismo istotnie przetrwało niedługo, bo tylko do grudnia 1821 r., a „Gazeta Literacka” doniosła 26 lutego 1822 r., że pożyteczne czasopismo zostało zawieszona z powodu braku prenumeratorów³⁵.

³⁰ Tamże, s. 158.

³¹ Tamże, s. 233.

³² „Gazeta Literacka”, 1821, nr 24, s. 185—186.

³³ Tamże.

³⁴ „Gazeta Literacka”, 1822, nr 3, s. 36.

³⁵ Tamże, nr 5, s. 87.

Próba rozbudzenia czytelnictwa i umiłowania piśmiennictwa krajowego miały być czasopisma kobiece. Program ich był minimalny, wykluczał głębszą treść filozoficzną, poważniejsze rozprawy naukowe. Treścią ich miały być głównie tłumaczone i oryginalne powiastki wierszem i prozą, liryki, szarady oraz informacje o modach paryskich i warszawskich. Wzorowane na niemieckich i francuskich almanachach „Aglaią”, „Penelope”, „Taschenbuch der Liebe und Freundschaft”, „Petit courrier des dames” zawierały więc rodzime almanachy kobiece „krótkie i dowcipne powieści lub rozprawy, ciekawe podróże, wiadomości sceny ojczyściej i widowisk stolicy tyczące się, nowości we względzie literatury i sztuk za granicą, lekką poezję, zgoła wszelkie uwiadomienia, cokolwiek w Warszawie lub w kraju naszym ku wygodzie lub zabawie płci pięknej zjawi się”³⁶. Czasopisma te odznaczały się wytwornym welinowym papierem, piękną szatą graficzną oraz rycinami sztychowanymi lub litografowanymi według rysunków Piwarskiego, Marszałkiewicza, Janiszewskiego i Brodowskiego. Inicjatorem tych przedsięwzięć wydawniczych, mających głównie na celu zysk, był Andrzej Brzezina, księgarz i nakładca warszawski, właściciel składu sztuk pięknych przy ulicy Miodowej. Prenumerata tych pism przyjmowana była nie tylko w księgarniach, ale kolportażem (to nowość) objęte zostały również składy kopierszychów Dal Trozzo i Ciechanowskiego oraz magazyny mód Chovot, Poirier, Seydel i Kuhnigha, czyli te miejsca, gdzie najłatwiej można było zainteresować pleć piękną bibelotami w postaci czasopisma³⁷.

„Sybilla Nadwiślańska. Dziennik narodowy polityce, historii, literaturze i rzeczom krajowym poświęcony” miała ogłaszać materiały dotyczące polityki, historii i literatury oraz wszystko co wiązało się z gospodarstwem, przemysłem, handlem i administracją krajową.

Również tam będą mieć miejsce wszelkie opisy statystyczne i historyczne ziemi polskiej, obrazy zwyczajów i obyczajów jej mieszkańców. Na koniec redakcja pismo swoje pragnie uczynić składem postrzeżeń w duchu konstytucji naszej czynionych, do dobra krajowego zmierzających [...] Zakres dwutygodniowego wydawania i ilość 4 arkuszy, mających składać każdy numer „Sybilli”, nie dozwolą zapewne, aby w każdym z nich zachowaną była różnorodność, czterem głównym przedmiotom tego pisma odpowiednia. Może więc zdarzą się niekiedy

³⁶ Według prospektu czasopisma „Kurier dla Płci Pięknej czyli Dziennik literaturze, kunsztom, nowościom i modom poświęcony” (druk ulotny w posiadaniu autora); „Gazeta Literacka”, 1822, nr 36, s. 179.

³⁷ Tamże.

i takie numera, które tylko trzem lub dwom przedmiotom poświęcone będą. Ten jednak rozkład w taki sposób urządzony zostanie, iż polityka i rzeczy krajowe w każdym być muszą numerze³⁸.

Uzupełnił ten program Franciszek Grzymała w pierwszym numerze swego czasopisma informacją, iż w imię miłości prawdy, ojczyzny, króla i z uszanowaniem dla zwierzchności będzie „roztrząsać gruntownie wszelkie przyczyny opóźniające postęp cywilizacji rodu ludzkiego i przeszkadzać usiłowaniom o b s k u r a n t y z m u [podkreślenie Grzymały], dążącym do upodlenia natury ludzkiej”³⁹.

Program ten, politycznie słuszny, mimo ukłonów w stronę zwierzchności krajowej i wspaniałomyślnego monarchy, był spóźniony o kilka lat. To, o czym można było mówić i pisać jeszcze w latach 1815—1818, w roku 1821 nosiło w sobie załączki anarchizmu i grozę wolnomularskich związków, chęć zrujnowania porządku społecznego i rewolucji politycznej, a na to zgodzić się żadną miarą nie mogli sternicy nawy państwowej Królestwa. Już zapożyczony liberalizm prasy Kicińskiego stał się dlań niebezpieczny, a choć Grzymała głosił poglądy raczej umiarkowane, nie unikał interwencji cenzury rządowej. Zresztą sam Skarbek, czołowy filar „Sybilli”, trzeźwo patrzył na charakter czasopism polityce poświęconych pisząc, że czasopisma zagraniczne dzielą się tylko na dwie krańcowo odmienne grupy:

Jedne, ogłaszając się za liberalne, nie znają częstokroć umiarkowania, które tak istotną liberalnych zasad jest cechą. Drugie mienia się być obrońcami rządów i niczym im bardziej, jak tą właśnie obroną nie szkodzą. Jedne i drugie żywią namiętności stronnictw, podżegają nawzajem ich niechęci i o to się najbardziej starają, ażeby utrzymać to rozdwojenie w narodzie, które jednomyślności i ustaleniu ducha narodowego coraz większe stawia trudności. Czyliżby pismo periodyczne polityce poświęcone nie mogło być użyteczne i zajmujące bez tej lub owej przesady? Czyliżby nie można otwarcie zbawienne rządów konstytucyjnych upowszechniać zasady, starać się o dobre pojęcie ducha instytucyj, które nowej polityki są dziełem, rozprawiać na koniec o przygodach własnego kraju bez uprzedzeń i stronnictwa?⁴⁰

Okazuje się, że nawet najbardziej obskurantki i konserwatywne periodyk ówczesny, „Pamiętnik Połocki”, wydawany staraniem akademii jezuickiej w Połocku, miał ściśle określony program działania, który służyć miał obiektywnie rzecz biorąc powszechnemu dobru, ale realizacja zamierzenia okazała się wstecz-

³⁸ „Sybilla Nadwiślańska”, 1821, s. 3—6.

³⁹ Tamże, s. 67.

⁴⁰ F. S., *Do wydawcy Sybilli*, „Sybilla Nadwiślańska”, 1821, s. 54—55.

na, powolna potrzebom instytucji. Program pisma wyrażony wierszem brzmi:

Bo mój cel jest prześwieatnej służyć publiczności,
Polegając na pewnej jej sprawiedliwości,
Jak niegdyś onej służył na brzegach Saony
Dziennik, jej samej zdaniem, niemylnie uczoney.
Mogę mieć w wykonaniu, w sercu nie mam wady,
Bo mej sprzyjam ojczyźnie okrom wszelkiej zdrady.
Taż się krew, co i w drugim, w żyłach moich toczy,
I z drogi powinności, da Bóg, nie wykroczy⁴¹.

W świetle późniejszej realizacji programu, kiedy to „Miesięcznik Połocki” stał się naczelnym pismem Ciemnogrodu, tak wyszydzanego ciętym piórem Potockiego, dziwnym się wydaje, jakimi drogami dążyło jezuickie kolegium redakcyjne do powinowactwa ideowego z... „Wiadomościami Brukowymi”, pismem satyrycznym i w założeniu swym wolnomyślnym oraz antyklerykalnym, które to pismo istniało już w momencie organizacji „Miesięcznika Połockiego” od dwóch lat:

Możesz też bez skrupułu z Szlachcicem przestawać,
Co niedawno przez komin na łopacie lata,
Lecz jednak w krótkim czasie wiele zwiedził świata.
Zowią jego brukowym, ale jest poczciwy,
Występkom nie przebacza, a cnotcie życzliwy.
Razem też z nim latając niekiedy po świecie
Łacniej sobie przyjaciół pewnych obierzecie⁴².

„Miesięcznik Połocki” program swój realizować zamierzał poprzez ogłaszanie materiałów z zakresu literatury i nauk wyzwolonych, nauk moralno-filozoficznych i fizyko-matematycznych, historii i krytycznego rozbioru dzieł, a także wiadomości literackich, pod warunkiem, że „nic przeciwnego prawom, religii, obyczajom i osobistej sławie zawierać nie będą. Dla tych samych pobudek, jeśli kto w tym układzie upatruje wady powszechnemu dobru przeciwnie, raczy o nich postrzec wydawców, chcąc oni jak najlepiej swój obowiązek wypełnić, z uwag im uczynionych chętnie korzystać będą”⁴³.

„Miesięcznik Połocki”, wydawany z pozycji wojującego katolicyzmu, choć zawierał szereg niezłych rozpraw, szczególnie zaś materiałów archiwalnych, wydobytych z bogatej księżnicy Aka-

⁴¹ Odpowiedź „Miesięcznika” na przestrogi mu dane od A. C., „Miesięcznik Połocki”, 1818, t. 1, s. 110.

⁴² A. C., *Przeostroga „Miesięcznikowi Połockiemu”*, „Miesięcznik Połocki”, 1818, t. 1, s. 23.

⁴³ Tamże, s. 7.

demii Połockiej, nie cieszył się uznaniem nawet u współczesnych, a felietonista „Pszczółki Krakowskiej” Majeranowski lub Soczyński otwarcie życzył „szczęśliwej podróży do kraju zapomnienia wszystkim wydawcom takich pism periodycznych”⁴⁴.

„Tygodnik Wileński” zobowiązywał się wobec czytelników do ogłaszania „myśli, uwag i postrzeżeń, stosownych do uformowania i poprawy obyczajów, urywków historycznych i anegdot, także cel mających, wyjątków z nowszych i ciekawszych podróży, powieści moralnych w części z dziejów ojczyźstych wyczerpniętych, uwiadomień i zdań krytycznych o dziełach, służących do oświecenia i zabawy, wierszy w rozmaitym gatunku, mód damskich i męskich z żurnalów zagranicznych z dodaniem rycin kolorowanych”⁴⁵.

Aczkolwiek przedstawione tu programy niektórych czasopism polskich owej epoki, czasopism, poświęconych w przeważającej mierze literaturze, różnią się nieco w szczegółach co do hierarchii ważności poszczególnych przedmiotów oraz co do układu treści pism, są to przecież szczegóły dość drobne, które pozwalają na dokonanie uogólnienia. Redaktorzy czasopism literaturze poświęconych przejawiali troskę o język ojczysty, wyrażali szacunek dla tradycji narodowych, pragnęli wnieść na łamy prasy wszystko co tchnęło postępek i nowością. Realizacja tych programów spotkała się niejednokrotnie z niezrozumieniem wśród społeczeństwa i sankcjami administracyjnymi władz w stosunku do zbyt liberalnych wystąpień prasowych. Częstokroć próba przeszczepienia na grunt polski odmiennych typów czasopisma spotykała się z dużym rezonansem czytelnicznym, ale brak piór powodował zawieszenie periodyku, jak to nastąpiło w przypadku „Gazety Literackiej”. Główną wszakże przyczyną szybkiego zamierania czasopism był brak silnego zaplecza czytelniczego. Z braku prenumeratorów zawieszono działalność „Tygodnika Muzycznego”, „Pamiętnika Galicyjskiego”, „Pszczółki Krakowskiej”, „Pszczóły Polskiej”, „Pamiętnika Naukowego” i wielu innych ważnych w rozwoju polskiej kultury umysłowej czasopism. W 1826 r. Konstanty Majeranowski tak uogólnił katastrofalny stan czytelnictwa publikacji periodycznych w Polsce:

Wiadomości naukowe, odkrycia ważne w pożytecznych umiejętnościach, historyczne, jeograficzne, statystyczne przedmioty, piękna literatura, poezja itp., zbyt małą cząstkę lubowników zajmują, i ten szacowny zbiór rzadkich osób, czyniący zaszczyt krajowi ginąc w tłu-

⁴⁴ „Pszczółka Krakowska”, 1820, t. 3, s. 63.

⁴⁵ „Tygodnik Wileński”, 1816, t. 1, s. 3.

mie, że tak odważę się powiedzieć, pospólstwa czytelników, którzy sami nie wiedzą co czytać i w czym smakować potrzeba, nie jest w stanie sam przez się wesprzeć usiłowań wydawców. Najlepsze pismo periodyczne płatać się tylko dziś może, ale nie wzrastać i stale istnieć. Zganiać na niedostatek powszechny i na drogość zbyteczną książek, jest to chcieć mniemać, że nikt już nie jest w stanie dostrzec nawet pomimowolnie, odbytu na zagraniczne towary do użycia zbytkownego służące, a to nie wyłączając nawet obcych kramarszczyzn literackich, za które corocznie zebrana masa strwonionych pieniędzy wystarczyłaby aż nadto na utrzymanie dzieł ojczystego języka⁴⁶.

Czasopisma polskie tego okresu były dość drogie, ale i tak redaktorzy i wydawcy dopłacać musieli zwykle z własnych kieszeni, bo prenumeratorów było zbyt mało. Rozbudzanie czytelnictwa i aktywność prasy zmniejszyły się po roku 1818, aby odrodzić się znowu po roku 1825, gdy narosną problemy społeczne i polityczne, podsumowane listopadową rewolucją.

⁴⁶ *Wiadomość historyczno-krytyczna o pismach periodycznych w Polsce, od najdawniejszych czasów aż do roku 1826 alfabetycznie zebrana*, „Flora Polska czyli Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne. Dziełko poświęcone literaturze i poezji ojczystej”, 1826, t. 5, s. 34—35.